
TŁUMACZĄC WIERSZ JULII HARTWIG

Wiele wierszy Julii Hartwig to cudowne utwory, które nie sprawiają tłumaczowi szczególnych problemów. Rzadko pojawia się w nich rym, zwykle natomiast charakteryzują się przejrzystą strukturą intelektualną, ciepłem oraz rozmachem znaczeniowym. Na końcu zamieszczamy cztery różne utwory: *Victorię (Victoria)*, *Filemona i Baucis (Philemon and Baucis)*, *Elegię lubelską (Lublin Elegy)* i *Tłumacząc wiersze poetów amerykańskich (Translating American Poets)*, które właśnie nie stanowiły dla nas bardzo trudnego wyzwania.

Chcielibyśmy natomiast omówić wiersz *Piękne siostry*, który był niełatwy do przetłumaczenia, i skomentować pewne rozwiązania, często będące jedynie rozwiązaniami częściowymi. Oto cały utwór po polsku – ma tylko dwanaście linijek – a następnie jego przekład na angielski.

Piękne siostry

Nie pamięć nie jest jedna
Jej siostry są liczne i do siebie niepodobne
wszystkie pracowite i nie znające odpoczynku
Godny uznania jest porządek
według którego najstarsze wciąż rosą
a najmłodsze umierają nim nabiorą sił i ciała
powołując do życia następne
Bo nie natura rządzi rodziną pamięci
i pamięć nie jest obrazem ani nawet odbiciem obrazu
ale jakby osobnym formowaniem i osobną obecnością
Na końcu dane nam jest wspominać już tylko początek
i odległe wegetacje sprzed wygnania z raju

Beautiful Sisters

No – memory is not alone
 It has many sisters who are unlike one another
 all hard-working never-resting
 Their order must be respected
 the oldest always continue to grow
 while the youngest die before gaining strength and body
 bringing successors to life
 For nature does not rule the family of memory
 and memory is not an image or a reflection of an image
 but a separate formation a presence apart
 In the end we remember only the beginning
 the distant greenery before banishment from Eden

Niestety, przekład ten nie jest w pełni satysfakcjonujący. Chcielibyśmy wypunktować kilka trudności, z którymi zmagaliśmy się podczas pracy nad tekstem.

Większość problemów wiązała się z pierwszymi dwiema linijkami wiersza:

Nie pamięć nie jest jedna
 Jej siostry są liczne i do siebie niepodobne

Dosłowne tłumaczenie tych dwóch wersów na angielski mogłoby brzmieć:

No memory is not one thing
 Its sisters are numerous and unlike each other

Niemożliwe do zaakceptowania w tym dosłownym przekładzie jest to, że pamięć nazwano tu *rzeczą* (*thing*), podczas gdy cały wiersz – jego znaczenie i struktura – opiera się na personifikacji pamięci. Słowo *pamięć*, rzeczownik rodzaju żeńskiego, przywołuje na myśl kobietę, ewentualnie kilka lub wiele kobiet. Pierwsza linijka rozwija to skojarzenie, a równocześnie, wraz z drugą linijką, podejmuje wątek wprowadzony przez tytuł *Piękne siostry*. W toku wiersza stopniowo pokazywany jest sposób działania pamięci jako procesu psychologicznego, który trwa w czasie i obejmuje całe życie jednostki. Głównym chwytem utworu jest ta pojedyncza, udratyzowana metafora. Wszystkie następne wersy odwołują się do metafory zaprezentowanej we wstępie.

Jedna to liczebnik rodzaju żeńskiego, który określa *pamięć*. Ale co ma zrobić tłumacz, skoro angielskie rzeczowniki nie mają rodzaju? Gdyby przetłumaczyć *jedna* jako *one thing* (jedna rzecz), logika wiersza została by zaburzona, bo pamięć zamieniłaby się w nieożywiony, nieruchomy obiekt. Doprawdy – co za pomysł!

W procesie tłumaczenia – bez względu na to, które języki są w niego zaangażowane – stale pojawiają się takie problemy i niezgodności pomiędzy językami, chociaż zazwyczaj są mniej skrajne. Tłumacz zapewne natychmiast zauważy, że pierwszy przekład jest nietrafny, i zacznie szukać innych rozwiązań. Może lepiej byłoby użyć sformułowania *memory is not a single thing* (pamięć nie jest pojedynczą rzeczą) – chociaż w ten sposób nie rozwiązujemy kwestii słowa *thing* – a następnie poszukać takich synonimów jak *a whole* (całość) lub *one entity* (jednostka – co jednak brzmi zbyt uczenie) albo takiej parafrazy jak *one distinct process* (jeden odrębny proces) lub *mental operation* (operacja umysłowa). (Znaczenie słowa *jedna*, o które chodzi w wierszu, to prawdopodobnie „niezróżnicowana”.) Może lepiej byłoby zmienić szyk zdania: *There is not one (a single) memory* (nie ma jednej [pojedynczej] pamięci) albo *There is not just (only) one memory* (istnieje nie tylko jedna pamięć). Niestety, konstrukcja *there is* wprowadza mentorski ton, jest pozbawiona lekkości i wdzięku. Daje jednak jakieś wyjście z problemu, chociaż nie jest to wyjście dobre. Napisaliśmy, że pamięć nie jest „sama” (*alone*), co nie równa się znaczeniu słowa *jedna*, ale jest zwięzłe, lapidarne, dobitne i stanowi najmniejsze zło spośród wszystkich rozpatrywanych przez nas możliwości.

Słowo *jedna* to główny problem nie tylko początkowych linijek, ale całego wiersza. Pojawiają się też inne trudności. Przeczenie *nie* powtórzono w pierwszym wersie dwa razy, co wolno zrobić w języku polskim – niestety, zasada ta nie przekłada się na język angielski. Angielskie *no memory* tłumaczyłoby się jako „żadna pamięć”, a to dawałoby zupełnie inne znaczenie. W angielskim należy postawić po *no* jakiś znak interpunkcyjny, który by wskazywał, że po przeczeniu następuje pauza lub obniżenie głosu, a zatem że jest to samodzielny wykrzyknik. Ale przecież to wiersz pozbawiony interpunkcji!

Po pierwszym słowie utworu umieściliśmy myślnik. Być może lepszym pomysłem byłby dwukropek lub inny znak interpunkcyjny. Jest to nasz dodatek – niewykluczone, że wstawienie myślnika w wierszu pozbawionym interpunkcji to oszustwo. Nie jesteśmy dumni z tego rozwiązania. Długo rozmawialiśmy z Julią Hartwig, która wykazała dużą otwartość. Sama będąc doświadczoną tłumaczką, zdaje sobie sprawę

z trudności, z którymi się borykamy, i potrafi się wczuć w sytuację tłumacza. Ta rozmowa była dla nas bardzo pożyteczna i zachęcająca. Zapytaliśmy, czy moglibyśmy umieścić myślnik po *No* otwierającym nasz przekład, a poetka wyraziła zgodę.

Wiele pojedynczych słów – więcej niż możemy tutaj omówić – wymagało podjęcia trudnych decyzji. Czy *godny uznania* należy przetłumaczyć jako *worthy of respect* czy jako *should be acknowledged, respected, recognized*? Nie chcieliśmy kurczowo trzymać się słownika; przekład powinien mieć pewien rozmach, lekkość i swobodę. Czy *wegetacje* z ostatniej linijki trzeba przetłumaczyć dosłownie jako *vegetation* (długie, pozbawione wdzięku słowo, niosące w języku angielskim skojarzenia z botaniką), czy może jako coś innego? Słowo *flora* byłoby zdecydowanie bardziej poetyckie – ale czy chodzi nam o uzyskanie „poetyckiego” efektu w wierszu? Może raczej *greenery*? Czy *wygnanie* należy przełożyć jako *exile, banishment* czy *expulsion*? Czy *raj* powinniśmy przetłumaczyć jako *Eden* czy jako *paradise*? Tak naprawdę nie są to „po prostu” synonimy. Pierwszy wyraz niesie skojarzenia z chrześcijaństwem i wybór jednej z możliwości nie jest tu niczym innym jak interpretacją wiersza.

Kilka obserwacji natury ogólnej:

– **formy ściągnięte:** W przekładzie nie używaliśmy form ściągniętych. *Is not, who are, does not* mogłyby pojawić się jako *isn't, who're, doesn't*. Formy te byłyby bardziej kolokwialne i nadałyby utworowi większego tempa. Wahaliśmy się przez dłuższy czas, czy ich nie wprowadzić. Ale z powodu poważnego, filozoficznego tonu wiersza zrezygnowaliśmy z tego pomysłu.

– **rytm i ton:** Formy ściągnięte zwykle wskazują na potoczny, nieformalny styl wypowiedzi i tworzą rytm charakteryzujący przede wszystkim język mówiony. Brak znaków interpunkcyjnych prowadzi do szybszych rytmów, które często brzmią w wierszu atrakcyjnie i wierniej oddają akt myślowy. W *Pięknych siostrach* znajdujemy ton filozoficznej zadumy, ale jest on łagodzony przez odniesienia do myślenia i odczuwania (*jakby...*). Doszliśmy do wniosku, że należy znaleźć złoty środek pomiędzy pełną potocznością wypowiedzi (*who're, doesn't*) i szybkością rytmu, która byłaby nadto pospolita lub banalna, a niepożądaną ciężkością dykcji. Dlatego też kilka razy ominęliśmy spójnik *i* pojawiający się w oryginale.

– **użycie małych i wielkich liter:** Są to w zasadzie formy interpunkcji, które – tak samo jak uniesienie lub obniżenie głosu czy pauza – znacząco podział na zdania. Czasem zdaje się, że angielskie tłumaczenie

wymaga innego zastosowania wielkich liter niż oryginał. Również w tej kwestii skonsultowaliśmy się z autorką, która wyraziła zgodę, żebyśmy zamienili małe i wielkie litery tam, gdzie uznamy to za konieczne.

Tłumaczenie wymaga podejmowania setek, a nawet tysięcy decyzji – nawet w odniesieniu do utworu składającego się z dwunastu linijek. Oczywiście, dobre tłumaczenie ukrywa ten proces, sugerując w zamian naturalną płynność i spontaniczność. Wiersz musi efektywnie funkcjonować w języku przekładu. Wartość pracy tłumacza powinna być mierzona wrażeniem, jakie wywiera przekład, oraz jego poetycką skutecznością, a nie dosłownością.

przełożyła Agnieszka Kotarba

The article is a detailed discussion of the authors' work on the translation into English of Julia Hartwig's poem "Piękne siostry". As the translators are not fully satisfied with the version they arrived at in the process of translation, they analyse the difficulties revealed in the confrontation of the original poem with the English language and its structure. Decisions are to be taken on the level of vocabulary, metaphors of the text, syntax and even punctuation, and a good translation is the one which conceals the decision-making process.

VICTORIA

Dlaczego nie tańczyłam na Polach Elizejskich
kiedy tłum wiwatował na cześć końca wojny?
Dlaczego to nie ja rzuciłam się w ramiona temu marynarzowi
który schodząc z trapu z płóciennym workiem na ramieniu
biegł ku mnie przepychając się przez rozgorączkowany tłum
gdy z wszystkich megafonów dobiegały już
rozszałałe dźwięki bebopa
na przemian z Marsylianką i hymnem Boże strzeż Królowej?

Dlaczego nie rozbiłam butelki szampana
w pobliżu ich obu ubranych jeszcze w angielskie mundury
i nie przeczuwając że kiedyś stanę u końca ich drogi?

Dlaczego pisane mi było żebym na głównej ulicy Lublina
na widok wchodzących oddziałów z czerwonymi gwiazdami
płakała z radości, że nie usłyszę już zniechęconego: Raus! i Halt!
i szarpącego żalu że jest to cena za utracone marzenie
o triumfalnym wjeździe bohatera na białym koniu
i o powrocie tych którzy podwójnie oszukani
tu już wracać nie chcieli

Stanęliśmy więc – ci co się zachowali –
na ulicach obróconej w pustynię Warszawy
i dziś po latach odnajdujemy tam siebie
trudnych do rozpoznania
na wyblakłych taśmach starych kronik filmowych

VICTORIA

Why didn't I dance on the Champs Elysees
when the crowd cheered the end of the war?
Why wasn't it me who threw myself into the arms of a sailor
walking down the gangway with a linen duffel on his arm
running toward me through the excited crowd
as raging sounds of be-bop
came from all the loudspeakers
with the Marseillaise and the hymn God Save the Queen?

Why didn't I break out a bottle of champagne
next to both of them still dressed in English uniforms
not guessing that one day I would stand at the end of their road?

Why was I fated to stand on the main street of Lublin
watching regiments with red stars enter the city
crying with joy I wouldn't hear any longer the hateful *Raus!* and *Halt!*
and with wrenching sadness that this is the piece of a lost dream
of a hero's triumphant entry on a white horse
the return of those who were cheated twice
and didn't want to come back

So we stood – those who remained –
on streets of Warsaw turned into a desert
and today years after we find ourselves
in old faded newsreels
difficult to recognize

FILEMON I BAUCIS

Jedno wstaje w nocy. W koszuli nocnej człapie po wodę do kuchni, po omaku. Drugie nasłuchuje.

Denerwuje go to człapanie, jest rozbudzony, rozdrażniony, mruczy coś niecierpliwie.

Ale nagle włos mu się zjeża.

Czy to człapanie jest prawdziwe, czy już tylko we wspomnieniu, w przeszłości, w nieistnieniu?

Jest prawdziwe! Człapie naprawdę, więc wciąż jeszcze są razem. Wdzięczny i pogodzony zapada znowu w swój wątył sen.



PHILEMON AND BAUCIS

One of them gets up at night. In a nightshirt she shuffles blindly to the kitchen to get some water. The other one listens.

This shuffling bothers him, he is awake, irritated, he mutters impatiently.

Suddenly his hair stands on end.

Is this shuffling real, or is it only a memory, in the past, in non-existence?

It is real! She really shuffles. So, they are still together. Grateful and reconciled, he falls back into his fragile sleep.



ELEGIA LUBELSKA

*Więc urodziłam się na tym skrawku ziemi.
Co mam zrobić, żeby poczuć się tutejszą?*

1.

Budzi się w klasztorным hoteliku
przez okienko szeroki widok na ulicę
Jest ranek
ranek lubelski
Rozległą łąką nie-łąką między bujnymi lipami
wydeptaną ścieżką na skrót idą do pracy kobiety i mężczyźni
mijają Zamek i miejsce po synagodze
potem cerkiew i targowisko
Lublin
jeszcze nie kresy ale już kresy
haftowane ręczniki na stołach święte obrazki na ścianach
na jednych ikony na innych Jezus o płonącym sercu
pienia nabożne w różnych językach
i nieme powietrze w którym zastygł jęk pomordowanych
wepchnięte do gardła zawrodozenie a potem cisza
wielka i ostateczna cisza z odorem duszącego dymu
i roznoszonych wiatrem łachmanów

2.

Na cmentarzu matka ojciec i siostra
Matka osobno pod kaplicą prawosławną samotna
tak musiała czuć się samotna
porzuciwszy rodzinną Moskwę
jej światła i gwarne bulwary

W pobliżu grób Czechowicza
pochowanego wśród żołnierzy „poległych na polu chwały”
Zawsze ktoś przynosi tu kwiaty
bo trwa i nie poległa chwała jego wierszy
ich słodycz naruszona profetyczną wizją przyszłości

On jeden potrafiłby opłakać to miasto
on który rzucił na nas czar jego sennej piękności

LUBLIN ELEGY

*So I was born on this patch of land.
What should I do to feel I belong here?*

1.

She wakes in a convent boarding house
from the window a wide view over the region
It is morning
a Lublin morning
In a vast meadow non-meadow among lush lindens
men and women go to work by a worn path taking short cuts
they pass the Castle and the space left from the synagogue
then the orthodox church the open market
Lublin
not yet the borderlands but already borderlands
embroidered cloths on tables holy pictures on walls
here orthodox icons there Jesus with a flaming heart
pious chanting in different languages
mute air in which moans of the murdered have frozen
wailing thrust down a throat then silence
huge and final silence in an odor of choking smoke
and rags scattered by the wind

2.

In the cemetery mother father and sister
Mother alone near the orthodox chapel apart
as she must have felt alone
leaving native Moscow
its lights and loud boulevards

Nearby the grave of Czechowicz
buried among soldiers "fallen on the field of glory"
Someone always brings flowers here
because the glory of his poems lasts and hasn't fallen
their sweetness disturbed by a prophetic vision of the future

He alone would know how to lament this city
who cast upon us the spell of its sleepy beauty

potrafiłby uczyć pochody widm, które tu się snują
znaleźć modlitwę na dusz cierpiących upalenie

3.

A ja mała wtedy dziewczynka
chłonąca ten świat ciemny ruchliwy pełen zgiełku
i okrzyków w niezrozumiałym języku
które cichną nagle w piątkowe wieczory
kiedy przez okna połyskują światła zapalonych świec
a w gęstym mroku Grodzkiej i Szambelańskiej staroświecka latarnia
rzuca blade ruchliwe blaski na pochyle ściany domów

4.

Odwróćcie wzrok ode mnie bramy mojego miasta
bramy miejskie żarłoczne bramy
przez które uszło życie z tych ciemnych uliczek
O wieże rodzinnego miasta
goniłyście mnie po świecie groziły
nic wam nie jestem winna nieczule olbrzymy
które przetrwałyście nie uroniwszy ani jednej łzy
nad miastem mojego dzieciństwa

he would know how to celebrate the processions of phantoms lingering here
to find a prayer for the burning of suffering souls

3.

And I a small girl at the time
drinking in this dark busy world full of noise
and shouts in an incomprehensible tongue
that suddenly grows quiet on Friday evenings
when lights of lit candles glimmer in windows
and in the thick dusk of Grodska and Szambelanska Streets an old-fashioned
lamp
throws pale flickering gleams on leaning walls of houses

4.

Turn away your eyes from me gates of my city
city gates voracious gates
through which life has departed along these dark streets
O towers of my native city
you chased me across the world threatened me
I owe you nothing insensitive giants
who survived without shedding a single tear
over the city of my childhood

TŁUMACZĄC WIERSZE POETÓW AMERYKAŃSKICH

Pewno im nie do smaku takie przenosiny
z Long Island z Santa Barbara z księgarni Lighting House w San Francisco
z traperskiego szałasu w Pate Valley nad czystym strumieniem
z łózek gdzie leżą jeszcze półprzytomni
z zadymionych tawern i klubów
z moteli gdzie zrzucają buty znużeni po dniu marszruty gliniastą doliną
z zacisznej farmy w Missouri z zasobnego domu w Waszyngtonie
z nocnego baru w Nowym Jorku
– i buntują się teraz przeciw tej nieproszonej przeprowadzce
do Wschodniej Europy o której tak niewiele wiedzą
choć to przecież nie wy sami zawędrowaliście do nas tylko wasze wiersze
i nawet nie wiecie jak swojskie spotkało je przyjęcie
z przyczyn które mogą tylko odgadywać nie mając żadnej pewności:
bo uhonorowaliście w nich wasze niepokoje i wasze próżności
wasze choroby i wasze śmieszności wasze auta i wasze kwiaty
wasze podróże i krajobrazy zbierane po drodze
waszą nienawiść do wielkich miast i upojenie nimi
Chicago Nowy Jork Nowy Orlean Golden Gate i Most Brookliński
nazwy które marzyły się od lat sztubakom europejskim
wraz z nadziejami na wielką odmianę i sławę
i to jest właśnie wiano jakie wnosicie
w wierszach które nie silą się na wielkość ale ukazują kalendarz codzienności
oglądany spojrzeniem farmera neurastenika i hipochondryka
ninfomanki i włóczęgi zachłyśniętego życiem
lub skopanego przez gang nieszczęść i niepowodzeń
dumnego ze swojej demokracji i przeklinającego jej nadużycia
Wspaniale jest móc patrzeć na swój kraj
jak na człowieka którego zalety i wady roztrząsać można bez obawy

TRANSLATING AMERICAN POETS

They might not care for such a change of place –
from Long Island Santa Barbara the Lightning House Book Store in San Francisco
from a trapper's shack on a clear stream in Pate Valley
from beds where they lie still half asleep
from smoke-filled taverns and clubs
from motels where they throw off shoes after a day's hike in a clay valley
from a secluded farm in Missouri from a well-to-do house in Washington
from a night bar in New York City –
they rebel against this uncalled-for move
to Eastern Europe which they know so little
though it's not you but your poems that have wandered over to us
you don't even know what a warm welcome met them here
for reasons I can only guess without certainty:
because you honored in them your anxieties and vanities
your maladies and follies your cars and flowers
your travels and landscapes gathered along the way
your hatred of big cities and rapture over them
Chicago New York Orleans the Golden Gate Brooklyn Bridge
names dreamt for years by European teen-agers
together with hopes for great change and fame
this is the dowry you bring
in poems not aiming at greatness but showing the calendar of ordinariness
seen through the eyes of a farmer a neurotic and hypochondriac
a dipsomaniac and nymphomaniac and a tramp
brimming with life trampled by a gang of misfortunes and failures
proud of democracy and cursing its abuses
It is wonderful to be able to look at one's own country
like a man whose virtues and vices can be discussed without fear